

Dlaczego matka porzuca dziecko?



Całkiem niedawno przejeżdżałam obok okna życia, koło którego zdarza mi się być dość często. Zawsze patrzę na nie z nadzieją, że będzie puste i moja nadzieja jeszcze nigdy się nie zawiodła. Ale za każdym razem, kiedy na nie patrzę, moja wyobraźnia funkcjonuje na zdwojonych obrotach. Co się stanie z dzieckiem, które się w nim znajdzie? Jakie będą jego losy? Ale przede wszystkim patrzę na to z perspektywy matki i zastanawiam się co mogła czuć porzucając własne dziecko.

Przechodząc depresję poporodową miałam czasem takie myśli: trzasnąć drzwiami i nie wrócić. Wyjść i pojechać daleko. Jednak za każdym razem, kiedy spojrzałam na mojego malusieńkiego synka, kiedy spojrzałam sobie w lustrze w oczy, kiedy spojrzałam na moje życie z góry, odrzucałam czym prędzej takie głupie pomysły jak natrętną muchę. Myślę, że nie byłam

jedyna.

W dzieciństwie miałam koleżankę, którą wychowywał tata. A że dzieci nie owijają w bawełnę i pytają wprost, szybko dowiedziałam się, że jej mama wyjechała, że żyje, ale z nią nie mieszka, że czasem dzwoni, ale już od dawna nie jest przy swojej córce. Nie mogłam tego zrozumieć. Moje naiwne dziecięce spojrzenie na świat kazało mi wierzyć, że mama zawsze jest gdzieś obok. Że nawet, jeżeli rodzice się rozstają, to co jak co, ale mama to ktoś, kto JEST. A tutaj ojciec, z pełną świadomością tego, że matka po prostu uciekła, pełnił wszystkie jej funkcje. Dopiero dzisiaj wiem jak cholernie ciężko musiało mu być i jaki kawał dobrej roboty odwał. Moja koleżanka miała dużo szczęścia.

Dziecko, a szczególnie niemowlę porzucone przez matkę czuje, jakby umarło coś, co jest jego częścią. Utrata kontaktu małego dziecka z matką jest porównywalna do zagrożenia życia, a porzucony maluszek odczuwa śmiertelny strach. Z psychologicznego punktu widzenia miłość i obecność matki jest dla dziecka warunkiem koniecznym do rozwoju. Porzucone dziecko wolno przybiera na wadze, źle nawiązuje kontakt z drugim człowiekiem, często ma wzmożone napięcie mięśniowe, nawiązuje kontakt z przedmiotami lub własną ręką, odgradzając się od świata dorosłych. Co w takim razie musi kierować matką, aby skazała swoje noszone 9 miesięcy dziecko na taki los? Dlaczego matka porzuca dziecko?

Paradoksalnie matki z depresją poporodową są najrzadszymi przypadkami porzucenia własnych dzieci. Najczęściej kieruje nimi samotność, brak wsparcia i brak głosu, który powie im: „Dasz radę!”. Kierują się brakiem pracy, brakiem pieniędzy i warunków życiowych, w których mogłyby zapewnić swojemu maluszkowi godny byt. Inne z kolei zostawiają dziecko z ojcem w pogoni za innym życiem, za karierą, za czymś lepszym, a, zdawałoby się, nieosiągalnym. Są również ofiary gwałtów, które nie chcą wychowywać dziecka, z którym wiążą się tak traumatyczne wspomnienia.

Czy którykolwiek z tych powodów jest usprawiedliwieniem? Czy dziecko, które prędzej czy później dowie się o tym, że jest porzucone, będzie się czuło lepiej tylko dlatego, że powód porzucenia je przekona? Czy dzięki temu jego samotność będzie mniej odczuwalna, jego pewność siebie nagle wzrośnie, poczuje się bardziej potrzebne? Nie, nic takiego się nie wydarzy. Dlatego dla mnie nie istnieje podział tych powodów na lepszy lub gorsze.

Istnieje w społeczeństwie pewien rodzaj przyzwolenia na odwrotną sytuację, kiedy to ojciec zostawia matkę z dzieckiem. W sądzie to właśnie matce, niejako z automatu, przyznaje się opiekę nad dzieckiem. Jednak to nie ojciec nosi je w swoim łonie, to nie on je karmi, to nie do niego na początku swojego istnienia niemowlę przywiązane jest tak mocno, że uważa się za jego część. Myślę, że to właśnie z tego wynika ta różnica.

Mamo, która być może trafisz na ten tekst, bo przejdzie Ci przez myśl, żeby zostawić swoje dziecko: proszę, nie rób tego. Nie ma takiej możliwości, żebyś była na tym świecie zupełnie sama, na pewno są w Twoim otoczeniu ludzie, których możesz poprosić o pomoc. Jeżeli nikt nie powiedział Ci, że dasz radę, to ja Ci to mówię teraz: dasz. Jesteś silna, wierzę w Ciebie. Jeżeli naprawdę sądzisz, że nikogo nie masz, napisz do mnie. Razem pomyślimy co zrobić. Tylko musisz w to uwierzyć.

A kiedy już podejmiesz tę najtrudniejszą na świecie decyzję, która będzie Cię kosztować wiele smutku, tęsknoty, łez i wyrzutów sumienia, daj swojemu dziecku chociaż cień szansy. Zostaw je w szpitalu lub w oknie życia. Ale pamiętaj: skrzywdzisz i dziecko, i siebie. A kiedy znów będę przejeżdżała koło tego okna, pęknie mi serce.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!